



## SZKOŁA PODSTAWOWA NR 318

Nr 80 – maj 2020 rok



**Wiosna wokół,  
jednak większość czasu spędzamy  
w domu,  
dlatego prezentujemy  
nasz drugi pomysł ->**

**Baśnie, mity, opowiadania do samodzielnego czytania ☺**

### **„Spotkanie z bogiem”**



Tegoroczne lato zapowiadało się bardzo przyjemnie. Spragnieni wakacji wyjechaliśmy z rodzicami nad jezioro, do wynajętego domku. Tym razem towarzyszyli nam ciocia Monika z wujkiem Marcinem, 15-letnią Wiktoria i moim rówieśnikiem Michałem. Michał jest geniuszem rośmieszania i zawsze umiała wszystkim czas. Z nim nie sposób się nudzić. Wiktoria jak zwykle zajęta była swoim telefonem i nie zwracała na nas uwagi. My bawiliśmy się świetnie, z resztą jak zawsze. Gdy ja i mój brat kąpaliśmy się w jeziorze, siostra zażywała kąpieli słonecznej, przy okazji jej telefon też. Prosiliśmy ją niejednokrotnie, ale nie chciała do nas dołączyć. Pewnego popołudnia usłyszała w zaroślach dziwny szelest i zawołała nas przestraszona. Okazało się, że niewielki łabędź zaplątał się w siatkę rybacką, która pływała przy tatarakach. Wspólnymi siłami udało nam się uratować ptaka z pułapki. Odpywając odwrócił się do nas, jakby chciał podziękować za pomoc. Wiktoria, gdy już weszła do wody, nie chciała z niej wychodzić. Teraz bawiliśmy się jeszcze lepiej.

Nie spodziewaliśmy się, że coś może to zmienić. Jednak kolejne dni przyniosły już tylko brzydką pogodę. Było zimno, o pływaniu czy opalaniu mogliśmy zapomnieć. Po kilku dniach nudy nawet Michałowi skończyły się pomysły na zabawianie towarzystwa. Wtedy Wika przyszła do nas do pokoju i zaproponowała spacer. Ubłagała rodziców, byśmy mogli iść sami. Mama upomniała, żebyśmy się pilnowali, nie wchodzili do wody i wrócili niebawem na obiad. W pewnej chwili spacerując wzdłuż linii brzegowej jeziora, kuzynka zatrzymała się i potrząsnęła kluczykami wyjętymi z kieszeni kurtki. -Skąd je wzięłaś?! – Krzyknął Michał.



-Ukradłaś je tacie! Zabije cię, zobaczysz – dodał.

-Po co nam te klucze? – Zapytałam zdziwiona.

- Jak to po co? Popływamy łódką. Przecież nie będziemy siedzieć beczynnie w domu lub spacerować jak emeryci. – Odpowiedziała śmiejąc się.

- O nie! Rodzice nie będą szczęśliwi, to przecież niebezpieczne – Odparliśmy chórem.

- Nie bądźcie dziećmi! Musimy korzystać z wakacji, a wy chcieliście się chyba dobrze bawić. Tak? – powiedziała Wiktoria, szukając potwierdzenia.

Przekonała nas, i ani się obejrzałam, po chwili byliśmy już na środku jeziora.

Kuzynka standardowo wyjęła telefon i zaczęła robić sobie selfie. Kazaliśmy jej już wracać, ale ona była zbyt zajęta swoją osobą. W pewnej chwili zerwał się potężny wiatr i zakotłosało łódkę. Telefon wysliznęła się z jej ręki i wpadł prosto do wody. Ta niewiele myśląc wychyliła się, żeby go złapać. W tym momencie łódka przeciężyła się i poczułam, że z niej wypadam. Zdążyłam złapać tylko mały wdech, zanim wpadliśmy do wody. Czułam, że spadam coraz niżej. Trwało to długo, jakby jezioro nie miało dna. Nie myślałam już o niczym innym niż braku powietrza. Miałam wrażenie, że zaraz stracę przytomność lub się uduszę.

To było bardzo dziwne, ale obudziłam się w obcym miejscu, otoczona ścianami błyszczącymi jak perły. Pełnym pięknych muszli i kryształów oraz wspaniałymi roślinami o przeróżnych formach, które falowały jak chorągiewki na wietrze. Leżałam na gąbczastym posłaniu, pełnym mięciutkich wodorostów. Wstałam i zaczęłam rozglądać się zdziwiona. Miałam wrażenie, że jestem w jakimś pałacu, bo wszystko było niezwykle piękne i niespotykane. Poszłam do innej komnaty. Właściwie nie szłam, tylko płynęłam.



Wydawało mi się, że poruszam się płynnie, jak we śnie. Dookoła unosiło się dużo przedmiotów, jakby zwieszonych w powietrzu. Tyle, że tu nie było powietrza, a jednak jakimś dziwnym

sposobem oddychałam. Zorientowałam się, że jestem pod wodą. Wtedy podpłynęło do mnie stworzenie, niby dziewczyna, ale z

rybim ogonem. Wyglądała niczym syrena. Jej piękne, długie, brązowe włosy falowały w wodzie otulając całe jej ciało. Powiedziała, że ktoś na mnie czeka.

W okazałej komnacie, na wielkim tronie zasiadał białowłosy, brodaty, muskularnie zbudowany mężczyzna, również z ogonem ryby. W rękę trzymał przeogromny trójząb. Gdy wstał, jego ogon zmienił się w nogi. Podszedł do mnie i się przywitał:

- Jestem...

- Posejdon – Dokończyłam za niego.

- Nie wiem czemu to powiedziałam, ale to wszystko było tak nierealne, że realnym wydało mi się, iż to może być sam władca wód.

- Tak, zgadza się jestem Posejdon – Powiedział.

- A Ty, pewnie dziwisz się co tu robisz. – Dodał.

- Jak to możliwe, że w ogóle żyję? To chyba sen. Tak to sen. Prawda? – Spytałam.



- Nie to nie sen, ocaliliśmy Ciebie i Twoich kuzynów, gdy wpadliście do wody. Teraz odpoczywają i niedługo się zobaczycie.

Bóg wyjaśnił mi, że uratował nam życie w zamian za oswobodzenie łąbiedzia. Okazało się, że była to jego przemieniona córka, Rode, która jest nimfą. I to właśnie ona przyprowadziła mnie do Posejdona. Bogowie lubią czasami odwiedzać nasz świat, lecz nie mogą dać się zdemaskować i stąd te ich przemiany. Rode wyznała, że obserwowała mnie już od 4 lat, gdy byłam z rodzicami na wczasach, na jej greckiej wyspie. Ponoć to właśnie od jej imienia pochodzi nazwa Rodos (Rhodes), a ona sama bardzo często tam bywa. Tamtego dnia, gdy spotkała mnie po raz pierwszy, była kozicą, a ja chodziłam z rodzicami po tamtejszych górach. Mówi, że bardzo spodobała jej się moja empatia i wrażliwość na piękno natury. Po naszej rozmowie, Posejdon zaprowadził mnie do komnaty pełnej wodnych stworzeń, bawiących się w rytmie pięknej i donośnej muzyki. Udało mi się nawet zatańczyć z samym władcą jezior. Tam spotkałam się ponownie z rodzeństwem i razem, pełni zachwytu, zwiedzaliśmy całe królestwo. Naszym przewodnikiem był sam Posejdon. Jedliśmy wykwintne posiłki, bawiliśmy się w wodospadzie z bąbelków, skakaliśmy po trampolinach z gąbek koralowca. Spotkaliśmy stworzenia wszelkich wód, nie tylko jeziorne. Pływaliśmy na żółwiach i płaszczkach podziwiając piękno podwodnego świata. Poznaliśmy nowych przyjaciół, z którymi bawiliśmy się jak nigdy.



Pewnego dnia poczuliśmy, że strasznie tęsknimy za rodziną. Bóg zabrał nas na powierzchnię i ofiarował nam pamiątkowe prezenty. Pożegnaliśmy się serdecznie i pobiegliśmy ile sił w nogach do wynajętego domku. Byłam przekonana, że rodzice na pewno odchodzą od

zmysłów. Na miejscu, od razu opowiedzieliśmy swoją przygodę, przekrzykując się wzajemnie. Mama odwróciła się i wręczając mi stos talerzy powiedziała:

- Nie wygłupiajcie się, teraz trzeba nakryć stół do obiadu.

Lecz my nadal uparcie próbowaliśmy ich przekonać, że to była prawda.

- Nie wiem, co kombinujecie i dlaczego jesteście cali mokrzy, skoro zabroniliśmy wam się kąpać. Wiem jedno, wymyślcie lepszą bajkę, bo od Waszego wyjścia z domu minęło tylko 20 minut – Dodała ciocia, zerkając na zegarek.

Zamurowało mnie, czułam się zdezorientowana i już sama nie wiedziałam co jest prawdą. Wtedy sięgnęłam do kieszeni szortów i znalazłam naszyjnik z muszli, z wygrawerowanym trójzębem. Michał i Wika zrobili to samo. Uśmiechnęliśmy się tylko do siebie nie mówiąc już nic więcej.

To była niesamowita przygoda i nigdy w życiu jej nie zapomnę. Ciekawe co teraz robi Posejdon, może jest bliżej niż myślisz...



## Jeżyk

Dawno, dawno temu żył sobie kot. Miał na imię Czosnek i bardzo podróżował po świecie, rozmawiać z ludźmi i gotować dla nich różne przysmaki. Ale miał jeden problem. Szukał przyjaciela, którego nigdy nie miał. Szukał go dlatego, że czuł się samotny i nie miał się z kim bawić.

Pewnego dnia, gdy gotował posiłek dla spotkanych ludzi, podbiegł do niego pies. Zapytał, czy Czosnek potrzebuje pomocy w gotowaniu posiłków. Kotek ucieszył się, że pies chce mu pomóc ponieważ rozmawiał podczas pracy tylko z łyżką. Łyżka była już stara i zniszczona. Mówiła same głupoty i wcale nie chciała się bawić. Czosnek zapytał psa, jak ma na imię, a ten odpowiedział, że ma na imię Burek. Postanowili, że pójdą razem na plac zabaw, żeby się razem pobawić.



Kiedy bawili się świetnie coś poruszyło się w krzakach. Poszli więc sprawdzić co to może być. Zobaczyli tam małego, ślicznego jeżyka. Czosnek spytał Burka, czy może przygarnąć i zaopiekować się tym małym kolczastym znaleziskiem. Burek powiedział zadowolonym głosem, że tak.

Było już późno, więc Czosnek pożegnał Burka. Szczęśliwy z przebiegu tak wspaniałego dnia, razem z jeżykiem udał się do swojego domku na spoczynek.

W ten sposób Czosnek znalazł nie jednego, ale dwóch wiernych przyjaciół, z którymi przyjaźnił się i wspaniale bawił do końca życia. Byli nierozłączni i bardzo się lubili.



Autor: Damian Dytry, kl. 4a

### Prośba Redakcji do naszych Czytelników:

nadsyłajcie Wasze opowiadania. Istnieje możliwość pierwszej poważnej publikacji tego, co napiszecie...A może będzie to początkiem Waszej kariery?

Pozdrawiamy i czekamy na dalsze prace.